Nr. 188. Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwurazową „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
W Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
W innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1372.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 16 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9

Cena numeru 16 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Sosnyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polacy wobec br. Buriana.

Kraków, 24 kwietnia.

Konferencya Koła polskiego określiła stanowisko polskiej reprezentacyi parlamentarnej wobec Buriana. Pełne Koło polskie, które zbierze się dnia 1 maja niewątpliwie zatwierdzi to stanowisko. Nie może ono być inne jak — wyczekujące.

W ciągu czterech lat wojny Polacy złożyli dość dowodów swojej lojalności wobec państwa. Dalej mnożyć ich nie ma już którędy. Powstała cała literatura enuncyacyj, stwierdzających pragnienie galicyjskich Polaków, aby sprawa polska została rozwiązana w duchu austryackim. Nad tem wszystkiem zaś, jak trwały symbol wiary i zaufania wznosi się całopalna ofiara Legionów, które teraz właśnie przebywają swój ostatni, najsmutniejszy i przez najgorszych nawet pesymistów nieoczekiwany okres — likwidacyi.

Pożytek, który z tego olbrzymiego moralnego i politycznego kapitału potrafiła wydobyć austryacka polityka gabinetowa dla państwa, jest niezawodną miarą jej mądrości. Pożytek ten równa się zeru. Jeżeli taką miarą można cokolwiek mierzyć, to niechaj sobie w Wiedniu sami odmierzą. W każdym razie uczyni to historya. Z pewnością nie oskarży ona Polaków o brak dobrych chęci, zapału i tej najtrudniejsze ze sztuk politycznych, którą jest sztuka — niezrażania się.

Na początku wojny hr. Berchtold odkrył na mapie Królestwo Polskie, a przy usilnej pomocy ze strony ówczesnego prezesa Koła polskiego s. p. Lea dowiedział się, że istnieje kwestya polska. Hr. Czernin brał także chętnie „privatissima“ z elementów geografii i polityki polskiej. Zdarzyło się raz nawet, że w paroksyzmie zainteresowania sprawą polską i w jasnowidzeniu jej istoty odnalazł nawet Wilno na dużej mapie ściennej. Niestety potem przyszły „privatissima“ Wasilki i znakomitego Eichingera. Objawieniowe ich rewelacye przysłoniły w umyśle hr. Czernina wszystkie poznania w sprawie polskiej.

Dzisiaj Polacy nie mają już możności występowania w tej grze w roli strony czynnej. Wygrali najważniejsze atuty. Pozostałe szansowny partner sam wytrącił im z rąk. Dzisiaj bar. Burian jest w sprawie polskiej na zagraniu. Swoje karty musi on na stół położyć. Wprawdzie mieliśmy już raz sposobność poznać tę taktykę, z której on gra. Ale nie chcemy wspomnień przemieniać w uprzedzenia, które w żadnej zdrowej polityce nie powinny mieć miejsca. Tak wiele rzeczy zmieniło się od czasu, kiedy bar. Burian sam „rozwiązywał“ sprawę polską, z Polakami nawet mówić o niej nie chcąc, że wolno przypuszczać, iż wśród tych zmian zmienił się także sam Burian.

Nasze oczekiwania w stosunku do bar. Buriana są skromne. Nigdzie i w niczem nie wychodzą one poza najściślej określony obręb realnych możliwości. Od jednego i to zasadniczego postulatu wobec niego odstąpić żadną jednak miarą nie możemy. A to, aby nam raz wreszcie ostatecznie powiedział, czy Austrya chce czy nie chce uznać sprawę polską za życiową sprawę przyszłości i bytu monarchii. Bo jakkolwiek wydać się to może dziwnem, to jednak jest faktem niewątpliwym, że dotąd nie ma ani jednego Polaka, któryby na to pytanie mógł odpowiedzieć w sposób jasny i stanowczy. Po czterech latach wojny musimy stwierdzić, że dotąd ani pośrednio, ani bezpośrednio nie udało się nikomu z Polaków stwierdzić, czy istnieją w Austryi jakiekolwiek miarodajne czynniki, któreby obok apetytu na Polskę miały także silną wolę rozwiązania i sprawy polskiej według swoich zamiarów. O sile do tego potrzebnej nie mówimy, bo w polityce jest ona wypadkową przedewszystkiem konjunktury. Jeżeli ona sprzyja, można bardzo niewielką siłą dźwigać wielkie ciężary. Jeżeli zaś nie sprzyja, nawet Samson, którego zresztą w Austryi nie szukamy, nie dałby rady. Istotę rzeczy stanowi wola. Tę musimy raz wreszcie stwierdzić.

Okazanie tej woli, dostarczenie niezbitych dowodów, że Polska ma dla Austryi taką wagę, jaką mieć musi, jeżeli chce ona utrzymać się ze swoim głosem w sprawie polskiej, wreszcie złożenie świadectwa, że dla polityki austryackiej Polska nie jest tylko przedmiotem wymiany dziś za to, jutro za owo — to najbliższe zadania br. Buriana w sprawie polskiej. Podejmie je i tak lub inaczej rozwiąże, jeżeli tymczasem zmienił już zapatrywanie, że sprawę polską nałoży i można załatwić bez Polaków. Jeżeli zaś wbrew oczekiwaniu trwa przy tem zapatrywaniu, to dyskusya cała jest bezprzedmiotowa. Polacy nikomu na słowo dzisiaj nie wierzą i w braku faktów niezbitych i niezawodnych nikomu już dalej ani uczuć ani poparcia zaliczkować nie będą.

Więc bar. Burian zagrywa.

Konferencya Koła polsk. z rządem.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Dzisiaj odbędzie się konferencya prezydyum Koła polskiego z prezydentem ministrów dr Seidlerem.

Oszczerstwa prasy wiedeńskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»W. Mittagsztg.« w artykule p. t. »Zemsta za Chełm« pisze:

W delegacyi austryackiej przypomniał przed kilku miesiącami jeden z naszych sławnych dowódców słowa arcyks. Fryderyka: »Pod Dziedzicami rozpoczyna się kraj nieprzyjacielski«. »W. Mittagsztg.« utrzymuje, że słowa te są zupełnie uzasadnione. Świadczy o tem bierny opór władz galicyjskich, który w pierwszych latach utrudnił znacznie prowadzenie wojny. — Świadczy też o tem sprawozdanie sztabu generalnego z września 1914 r., stwierdzające szpiegostwo na rzecz Rosyi.

W sprawie tego bezczelnego artykułu »W. Mittagsztg.« zainterpelował wczoraj na posiedzeniu komisyi wojskowej ministra obrony krajowej generała Czappa poseł Haller i zażądał wyjaśnienia, dlaczego cenzura zezwala, aby **przy pomocy rzekomej enuncyacyi arcyksięcia Fryderyka występowano z takiemi oszczerczymi zarzutami przeciw Galicyi i narodowi polskiemu.**

Minister obrony krajowej przyrzekł dać odpowiedź po zbadaniu sprawy.

Przesilenie w Izbie panów.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Ustąpienie hr. Czernina wywołało w całym obozie niemieckim niezwykłe wrażenie. Posłowie niemieccy zaznaczali niejednokrotnie, że wobec okoliczności, wśród których hr. Czernin ustąpił, tudzież wobec braku stanowczości po stronie rządu obecnego obawiają się polityki, nieprzychylnej narodowi niemieckiemu. Obecnie także większość Izby panów (Niemcy), wystąpiła z manifestacyą, skierowaną również przeciw widmu niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom i przeciw prezydentowi ministrów dr Seidlerowi. Grupa konstytucyjna i stronnictwo centrum Izby panów zażądały zwołania plenarnego posiedzenia Izby panów, by zażądać stwierdzenia odpowiedzialności rządu za »każdy« akt polityczny, zamanifestować ściśły sojusz między Austro-Węgrami a Niemcami i poddać krytyce taktykę prezydenta ministrów.

Prawica, w skład której wchodzą konserwatyści niemieccy, Polacy, Czesi i inne stronnictwa nieniemieckie, sprzeciwiły się zwołaniu w obecnym czasie plenum Izby panów, sądząc, że debatę polityczną, którą Niemcy chcą wywołać, w danej chwili nie byłaby na czasie.

Prezydent Izby panów ks. Windischgraetz odmówił żądaniu zwołania plenum Izby panów, a odmawiając tem samem żądaniu większości podał się do dymisyi.

Prezydenta Izby panów mianuje cesarz, który też musi jego dymisyę przyjąć. Koła polityczne wyrażają przekonanie, że cesarz dymisyi ks. Windischgraetza nie przyjmie.

Grupa konstytucyjna i centrum Izby panów wręczyły wczoraj prezydentowi ministrów memoryał, zawierający wszystkie postulaty i zastrzeżenia, z któremi wystąpić chcieli na plenarnem posiedzeniu Izby panów.

Ustąpienie ks. Windischgraetza z prezydentury Izby panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Stronnictwo środka i konstytucyjne Izby panów powzięły uchwałę, aby się zwrócić do prezydenta Izby panów Windischgraetza z prośbą o odbycie w tym tygodniu posiedzenia Izby panów, aby mogły wystosować do rządu zapytanie. Prezydent odpowiedział na to życzenie, że w obecnej chwili nie uważa dyskusyi za stosowną. Wobec tego zapytanie, o którem mowa, będzie dziś wręczone prezydentowi ministrów a równocześnie ogłoszone.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Prezydent Izby panów ks. Windischgraetz zwrócił się wczoraj wieczorem do prezydenta ministrów dra Seidlera z pisemną prośbą o wyjednanie na najwyższem miejscu zwolnienia go **ze stanowiska prezydenta Izby panów.** Jako powód dymisyi podają dzienniki wieczorne różnice zdań w sprawie zwołania posiedzenia Izby panów jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Czesi i poł. Słowianie wobec żądań niemieckich.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Posłowie Habermann, Hruban, Korosec, Pogacznik i poseł Tusar zjawili się wczoraj u prezydenta ministrów i zażądali wyjaśnienia, czy stronnictwa niemieckie przedłożyły istotnie rządowi jednostronne żądania narodowe, naruszające prawa Czechów i Słowian południowych, tudzież czy rząd gotów jest żądania te spełnić, może w nagrodę za to, że w chwili obecnej **nietylko obywatelskie stronnictwa niemieckie, lecz także niemieckie stronnictwa Izby panów wypowiadają wierność tronowi i państwu.**

Prezydent ministrów przyznał, że w ostatnim czasie toczyły się układy w sprawie znanych żądań niemieckich, zaznaczył jednak, że decyzya jeszcze nie zapadła.

Akty niesprawiedliwości wobec pewnych narodów są naturalnie wykluczone.

Zastępcy związku czeskiego zaznaczyli następnie, że wszelkie prześladowanie Czechów i Słowian południowych spotkałoby się **z najsilniejszym oporem tych narodów, z oporem, zagrażającym nawet parlamentaryzmowi.**

Dr Wekerle w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Prezes węgierskich ministrów dr Wekerle przybył tu wczoraj rano i został przed południem przyjęty przez cesarza na audyencyi. W południe złożył dr Wekerle wizytę bar. Burianowi, poczem po południu powrócił do Budapesztu.

Budapeszt, 25 kwietnia.

»Magyar Tudosito« donosi z Wiednia:

Węgierski prezydent ministrów dr Aleksander Wekerle był wczoraj o godz. 11 przed południem na audyencyi u cesarza, która trwała czas dłuższy, a w ciągu której dr Wekerle przedłożył między innemi propozycye co do odznaczeń.

Cesarz przyjął prezydenta ministrów bardzo łaskawie. Następnie przyjął cesarz ministra a latere hr. Zichyego na krótkiej audyencyi, który zdał sprawozdanie o bieżących nominacyach i odznaczeniach.

Dr Wekerle powrócił o godzinie 3½ po poł. do Budapesztu w towarzystwie swego sekretarza dra Kasyego. Hr. Aladar Zichy powraca w nocy do Budapesztu.

Akcya Stereny'ego.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Budapesztu:

W kuloarach parlamentu omawiają wszyscy propozycyę kompromisową ministra Sterenyiego. Podstawę rokowań stanowić ma projekt reformy wyborczej Vaszonyi'ego, przeprowadzenie reformy wyborczej jednak odroczone ma być do jesieni. Gdyby także w jesieni ugoda była niemożliwa, nastąpić ma bezzwłocznie rozwiązanie parlamentu.

Koła polityczne są zdania, że kompromis w chwili obecnej przyjdzie do skutku, jeżeli zgodzą się na to socyaliści.

Przyjazd dra Kuehlmanna do Wiednia.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Kuehlmann przyjedzie dzisiaj do Wiednia. Dr Kuehlmann odbędzie tu konferencyę z bar. Burianem.

Jak długo dr Kuehlmann zabawi w Wiedniu, niewiadomo. Prawdopodobnie obaj ministrowie z końcem tygodnia wyjadą do Bukaresztu.

Następca tronu saskiego w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

Pobyt saskiego następcy tronu w Berlinie dotyczy, jak donosi telegram »Nordd. Allg. Ztg.« z Drezna, spraw pozostających w związku z komendą wojskową a nie spraw politycznych. — **Plan połączenia Litwy z Saksonią,** jak donoszą inne dzienniki, **nawet w samej Saksonii nie znalazł wziętości.**

Ugoda bułgarsko-turecka.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Z kół informowanych dowiaduje się korespondent »Nowej Reformy«, że kwestya sporna między Bułgaryą a Turcyą została już ugodowo załatwiona. Jak wiadomo, zażądała Turcya jako rekompensaty za przyłączenie Dobrudży do Bułgaryi zwrotu tych obszarów nad Marycą, które odstąpiła Bułgaryi w maju r. 1915. Niemcy poparły to żądanie Turcyi. Obecnie za pośrednictwem dr Kuehlmanna przyszła do skutku ugoda, według której Bułgarya odstępuje Turcyi **miejscowość Karagan** (stacya kolejowa obok Adryanopola), **całe lewe wybrzeże Marycy z miejscowością Kuleliburgas wraz z linią kolejową.**

Turcya zobowiązała się natomiast nie żądać niczego od Bułgaryi na wypadek, gdyby Bułgarya uzyskała nowe obszary od Serbii.

Warunki Marghilomana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

»Vossische Zeitung« ogłasza rozmowę z rumuńskim prezydentem ministrów Marghilomanem, który wskazał, że przeważająca większość ludności rumuńskiej odwróciła się zupełnie od polityki, jaką uprawiał Bratianu.

Marghiloman przed objęciem urzędu postawił trzy warunki i uzyskał zgodę na nie, a mianowicie: **Natychmiastowe rozwiązanie Izby po zawarciu pokoju, stworzenie politycznie bezstronnego ciała urzędniczego oraz że jeżeli Bratianu przez nową Izbę zostanie postawiony w stan oskarżenia, korona się temu nie sprzeciwi.** Jeżeli Bratianu zechce dobrowolnie kraj opuścić, to nic temu nie stoi na przeszkodzie, lecz jeżeli pozostanie, będzie musiał ponieść wszystkie konsekwencye.

Marghiloman podniósł, że zawarcie pokoju z Rumunią musi na koalicyi uczynić całkiem inne wrażenie jak zawarcie pokoju z państwami na wschodzie, które jeszcze nie są gotowe. Rumunia, która tęskni za pokojem, skoro Rosya nie liczy się więcej do wielkich mocarstw, jest sama z siebie skazana na ściśłe przyłączenie się do mocarstw centralnych.

„Veto“ Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 25 kwietnia.

»Nieuwe Rott. Courant« przynosi doniesienie dziennika »Manchester Guardian«, opiewające: W Paryżu wierzą powszechnie, że rokowania, które zeszłego roku prowadzono z Austryą, dlatego **się rozbiły,** ponieważ Włochy założyły **przeciw nim veto.** Te pogłoski skłoniły Sonnina do dania wyjaśnień, które jednak nie są bardzo jasne.

Konferencya koalicyi w Paryżu.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina:

Paryski »Temps« dowiaduje się, **że Lloyd George bierze osobiście udział w konferencyi koalicyi,** obradującej w Paryżu.

Wszystkie wojska koalicyjne, **znajdujące się w Europie,** mają przejść pod **jednolite wspólne kierownictwo.**

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 24 bm.:

Na froncie włoskim nie było większych działań bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 24 bm.:

Zachodni teren wojny:

Na polach bitwy nad Somme ograniczała się czynność bojowa do walk miejscowych. Na północny wschód od Bailleul zdobyliśmy szturmem wzgórze Vleugelhoeck, gdzie wzięliśmy do niewoli Francuzów. Na zachód od Bailleul odparliśmy ataki angielskie. Silne natarcia nieprzyjaciela na północny zachód od Bethune odparto na linii naszych straży przednich. Walki na polu przed pozycyami na wielu innych miejscach frontu przysporzyły nam jeńców.

Rotmistrz bar. Richthofen nie powrócił z pościgu za przeciwnikiem ponad polem bitwy nad Somme. Według sprawozdania angielskiego poległ.

Wschodni teren wojny:

Finlandya: Wojska pod rozkazami generała hr. von der Goltza wzięły węzłowe punkty kolejowe Ryvings i Ruchimacki i uzyskały na północ od Lathi połączenie z armią fińską.

Ukraina: Na Krymie wojska generała Koscha dotarły do Symferopola.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

PAWEŁ STAŚKO.

POD MŁOTEM LOSU

Powieść z przeżyć wojennych.

15 (Ciąg dalszy.)

IV.

Mroźny, styczniowy wiatr siekł suchym śniegiem, niby kurzawą drobnego piasku, tworząc w zaciszniejszych miejscach wydmiste zaspy i liczne, dziwaczne łoje.

Skostniałe drzewa chłostały się wiciami nagich, obmarzłych prętów, gięły gałęzie w świszczącym szumnie, podobnym do jakowegoś rozełkanego skomlenia, czy jęku, chwiały się czarnemi konarami, jakby w szaleństwie zmysłów, przepalonych męką, albo nieznośnie długo trwającej agonii, nie mogącej ich zmódz, powalić na grudną ziemię i zasypać całunem śnieżnej pokrywy.

Dzień był szary i ponury. Miliony białych krupek gnały w jakiejś szalonej gonitwie tuż ponad ziemią, biczowały niemi każdy przedmiot stojący na przeszkodzie, to wirowały spokojniej jakgdyby w utrudzeniu, zbierały się w odmęty, przysiadając ku ziemi, to rozwionęły się nagle uderzone gwałtownym dmuchem wiatru, niby nieprzejrzany rój białych muszek. Przez granie jękliwych poświzdów i wycia nadeszła noc. Mrok zwalił się na ziemię, jak fałdy chmur, rozjaśniany nieznacznie obrusem śniegu, co szarzał ledwie widomie, niby zmokła pościel popiołu.

Tu i ówdzie widniały w oknach domów słabe światła, tłumione gęstą siejbą zadymki. Wieś gotowała się powoli do snu, szczęśliwa posiadaniem ciepłych, zacisznych schronisk i jakby nagłona skowytem wichru, dmącego co raz zajadłej i brzęczącej o szyby zciętemi ziarnkami śniegu.

Dnia tego pod wieczór Poliński powrócił z Krakowa. Proboszcz, a przedewszystkiem Dora, ucieszyli się bardzo, przez kilkudniowy bowiem czas jego nieobecności czuli jakowąś pustkę w domu i brak nie dający się niczem zastąpić, nawet pracą.

Radość proboszcza wzrosła jeszcze bardziej, gdy mu Poliński sprezentował bogaty i wytworny album salonu malarzy polskich, oprawny w złocony półskórek i zamykany na dwie srebrne, mistrzowskiej roboty klamry. Kazał tę wykwintną robotę wykonać w jednym z krakowskich zakładów, wiedząc, że sprawi tem zacnemu księżynie wielką przyjemność, a sam choć w części odwdzięczy się za serdeczną, chociaż kosztowną gościnę.

Dla Dory przywiózł seryę poezyj Tetmajera, kilka nowszych powieści polskich i angielskich autorów, oraz złotą branzoletę, wykładaną drobnemi rubinami, wśród których perliło się kilka większych opali.

Z początku Dora nie chciała przyjąć ofiarowanych przedmiotów, jednakże prośba Polińskiego i chęć posiadania tych pamiątek zwyciężyły jej skrupuły.

Po kolacyi i niedługiej pogawędce Poliński udał się do swego pokoju, usprawiedliwiając się przed łaknącem wieści towarzystwem wielkiem znużeniem po uciążliwej podróży. Mimo to jednak wstąpił przedtem do Dory na chwilę, pragnąc porozmawiać swobodniej i powetować sobie paruedniową rozłąkę.

— Niechże pan opowie jeszcze coś więcej, co słychać na świecie — zagadnęła siadając przy stole.

— Jadąc do Krakowa — zaczął opowiadać — zapoznałem się w Boguminie z pewnym panem, wracającym z obozów dla ewakuowanych. Od kilku tygodni jeździł po wszystkich możliwych miejscowościach, szukając żony i dzieci, która podobno miała wyjechać z Rzeszowa. Pan ten od chwili mobilizacyi został powołany do wojska, obecnie zaś zwolniony z powodu jakiejś wewnętrznej choroby. Otóż człowiek ów przeszukał baraki w Gmuenden, w Austryi Dolnej, w Feldbach, w Styryi, był również w Choceniu, słowem, wszędzie gdzie tylko ulokowano uchodźców. Wprawdzie żony i dzieci nie znalazł, ale za to przypatrzył się barakowym stosunkom. Opowiadał, że życie tam, to okropność, urągająca wszelkiemu poczuciu człowieczej konieczności. Wszyscy mieszkają tam razem, chłop, czy inteligent, kobiety wraz z mężczyznami, za łóżka służy barłóg słomy, wszędzie nieopisany brud, robactwa różnego rodzaju wprost mrowiska, zaduch, jak w garbarni skóry, a przytem wszystkiem szalone zimno, wiatr wieje przez marnie sklecone deski. Jedzenie otrzymują najmarniejsze, tak zwane „bramborowe polivki“, t. j. ziemniaczaną zupę, naturalnie stoi się godzinami w szeregu, zanim dostanie się ten ochłap. Ścisk przytem straszny, Rusini pchają się odtrącają kobiety i inteligentne panienki — bo oni tam wszyscy jednako traktowani, mają wspólną kuchnię, sypialnię — wszystko!

— Baraki są oparkanione, wszędzie wojskowe straże, bo wyjść z tego piekła nie wolno. Trafi się wyjątek, że ktoś wydostanie się do miasta, ale prosta rzecz, za większą »łapówką«, która podobno przybrała tam wielkie rozmiary.

— Ach, za co ci ludzie tak cierpią, czem oni na to zasłużyli? — rzuciła Dora.

— To już taki los nas Polaków, to już, jak się zdaje, takie dziejowe fatum... żeby to jeszcze za sprawę naszej ojczyzny, za jej wolność — och, to te wszystkie ofiary, ta męka, zniszczenie kraju byłyby niczem. Ale w obecnych stosunkach — to jest okropne.

Krótkie milczenie przerwał zegar ścienny, wydzwaniający poważnym, wieżowym tonem godzinę jedynastą.

— Co, już jedynasta? — odezwał się zdziwiony Poliński. — Naprawdę, jak ten czas leci... — popatrzył na zamyśloną Dorę, która w tej chwili wydawała się śpiącą. — No, muszę powiedzieć pani »dobra noc«; jutro wybierzemy sobie milszy temat, ten nasz...

— Proszę zatrzymać się jeszcze chwilę, chciałam bowiem panu powiedzieć pewną rzecz wprawdzie drastyczną, ale koniecznie muszę to z siebie wyrzucić...

Widząc u Dorki głębsze zastanowienie i jakby wielki niesmak, uczuł mimowoli pewien wewnętrzny lęk i w jednej chwili setki domysłów spadło mu na mózg. Spodziewał się czegoś niedobrego, bo wyraz jej twarzy przyoblekł się jakąś bolesną powagą i przykrym, bezradnym smutkiem.

— Niechże już pani zacznie, panno Doro — nalegał.

Dora opowiedziała mu zdarzenie z Łanowskim, siląc się ile możności na spokój.

W Polińskiego, w miarę opowiadania, uderzał coraz gorętszy płomień. Rósł mu w piersiach i buchał do głowy gwałtownemi żagwiami, niby płonący na wietrze snop słomy. Słuchał z napiętą uwagą, zważając na każde słowo, jakgdyby to był wyrok, od którego zawisło jego życie.

(C. d. n.)

Szeptycki i Madeyski.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, w kwietniu.

Gdy się myślą przebiega szeregi tych naszych wybitnych mężów stanu, którzy w ciągu tej wojny swój trud i zdolności ofiarowywali sprawie polskiej, niepodobna nie zatrzymać się na postaciach hr. St. Szeptyckiego i dr Jerzego Madeyskiego. Stanąwszy na swych wysokich stanowiskach w zarządzie okupacyi austro-węgierskiej Królestwa Polskiego, dwaj ci ludzie, pierwszy jako generał gubernator, drugi jako szef komisaryatu cywilnego, po obywatelsku traktowali wszystkie sprawy, podlegające ich decyzyi, wpływom i rozstrzygnięciom, starali się w myśl interesów Polski oddziaływać na układanie się stosunków na ziemiach polskich.

Pierwszy przyszedł do Lublina dr Jerzy Madeyski, w lipcu 1916 r. Odtąd w stosunkach krajowych zaczął się odczuwać wpływ jego ręki i obywatelskiej myśli. Zbliżał się okres, gdy polityka polska mocarstw centralnych wchodzić poczęła na nowe tory przez akt 5-go listopada, a dalej przez powołanie do władzy Tymczasowej Rady Stanu. Na tem tle zaczęła się rozwijać działalność dra Madeyskiego. Przystąpił on przedewszystkiem z energią do odpowiedzialnego zorganizowania komisaryatu cywilnego, który uczynił instytucyą pieczy nad interesami kraju i jego rozwoju, a zarazem pewnego rodzaju podwaliną przyszłej samodzielnej polskiej administracyi. W tym kierunku z niewyczerpaną pracowitością i dobrą wolą dr Madeyski zdziałał niezmiernie wiele. W tej pracy swojej dr Madeyski od początku oparł się na bezpośrednim kontakcie z odpowiedzialnemi sferami tutejszego społeczeństwa. Gdy następnie powoływano u nas do życia samorząd miejski i Tymczasową Radę Stanu, wpływ i praca dr Madeyskiego odegrały wielką i doniosłą rolę przy realizowaniu ustaw tych instytucyj. Wpływ to był dobroczynny, a praca, zwłaszcza przy powoływaniu T. Rady Stanu ciężka i odpowiedzialna, wymagająca wiele cierpliwości i zręczności. Po powstaniu Tymczasowej Rady Stanu nawiązał z nią komisaryat cywilny gen. gubernatorstwa żywy, bezpośredni kontakt. W licznych pracach organizacyjno-państwowych Tymczasowej Rady Stanu odnaleźć również można ślady działalności eksc. Madeyskiego. Do najważniejszych z nich należą: ustawa o sejmikach powiatowych, o oddaniu władzom polskim szkolnictwa i sądownictwa, organizacya Instytutu puławskiego itd.

Do najważniejszych akcyj dr Madeyskiego, podjętych na tutejszym gruncie, należy zorganizowanie w marcu 1917 Komitetu Technicznego, który objął opiekę nad krajowym handlem i przemysłem, oddając im, jak zgodnie świadczy tutejszy świat gospodarczy, wielkie usługi, w korzystny sposób normując wiele spraw zawikłanych i chroniąc kraj przed wieloma ekonomicznemi klęskami.

Z wiosną 1917 r. prąd, jaki do zarządu okupacyi wniósł z sobą dr Madeyski, wielokrotnie wzmocniony został przez powołanie na stanowisko lubelskiego generał-gubernatora eksc. Stanisława hr. Szeptyckiego. Nowy dostojnik odrazu wszedł na jedynie racyonalną drogę oparcia swej działalności na bezpośrednim kontakcie ze społeczeństwem. Zmierzając ku temu, hr. Szeptycki odbył szereg podróży po kraju, zapoznając się z jego potrzebami, dokładnie, skrupulatnie i z najwyższą dla niego życzliwością. Społeczeństwo odwzajemniało się wszędzie niedawnemu wodzowi Legionów tą samą szczerą sympatyą i życzliwością. Od przybycia eksc. Szeptyckiego do Lublina, praca tych dwóch mężów złączyła się we wspólnem działaniu na pożytek kraju, ich opiece powierzonemu. Hr. Szeptycki swem stanowiskiem i jego powagą wspierał energicznie pomyślny rozwój spraw krajowych. Wpływy polskiego elementu i obywatelskiego traktowania spraw utrwaliły się w starym gmachu na placu Litewskim w Lublinie, jak również w podlegających mu urzędach. Między władzami, a ludnością kraju nawiązały się w pewnym stopniu nici zaufania. Zakres swobody politycznej rozszerzył się bardzo poważnie. Dokonywać się począł szereg doniosłych, konkretnych dzieł. Powstaje Krajowa Rada Gospodarcza, wielka, silna instytucya o charakterze samorządowym, oddająca w ręce społeczeństwa kierownictwo aprowizacyi i opiekę nad rolną produkcyą kraju. Rozwija się bardzo pomyślnie Komitet techniczny. Władze polskie przejmują sądownictwo i szkolnictwo. Organizuje się samorząd powiatowy. Zostaje uruchomiony Instytut puławski.

Oto garść najważniejszych faktów z pośród tych, które były wynikiem, albo też odbywały się przy czynnem, życzliwem poparciu eksc. Szeptyckiego i Madeyskiego w ciągu ostatnich kilku miesięcy ich pracy na naszym terenie. — Powstanie zwłaszcza K. R. G. zawdzięczać należy specyalnie wydatnemu poparciu hr. Szeptyckiego.

Żywy związek obu dostojników z ogółem polskim zadokumentował się ich odejściem z posterunków wówczas, gdy cios, zadany narodowi, nadwyrężył skutki ich mozolnej pracy.

Za pracę tę i obywatelskie traktowanie potrzeb i przyszłości kraju zachowuje on dla nich głęboką, serdeczną wdzięczność.

„W imię prawdy“.

W »Dzienniku Kijowskim« z 11 kwietnia ogłasza p. Joachim Wołoszynowski, w formie listu otwartego, powody, które go skłoniły do rezygnacyi z godności członka gubernialnego zarządu ziemskiego. — Z motywów, mających ogólne, narodowe znaczenie, i z poglądów autora na socyalizacyę ziemi na Ukrainie, przytaczamy następujące:

Na poważniejsze wypadki — pisze p. Wołoszynowski — zwykłem reagować trojako: jako człowiek, jako Polak i jako stały mieszkaniec Ukrainy. Ważne sprawy roztrząsam zawsze w swojem sumieniu i umyśle; są to kryterya, któremi kieruje się przy decyzyach. Reforma rolna, zapowiedziana w III uniwersale jest wypadkiem nadto poważnym, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego, bez wszechstronnego jej rozważenia.

Ani jako człowiek, ani jako Polak, ani jako stały mieszkaniec Ukrainy nie mogę się pogodzić z reformą rolną, zapowiedzianą w uniwersale, nie godzi się ona bowiem ani z mojem sumieniem, ani z mojem pojęciem. Oczywiście, nie może to przeszkodzić do wprowadzenia jej w życie, ale też i ja nie mam moralnie prawa do brania udziału w jej przeprowadzeniu, chociażby nawet tylko pośrednio. Z tego wyprowadziłem jedyny logiczny wniosek, zgłaszając moją rezygnacyę.

Każdy kulturalny człowiek, którego kultura nie mierzy się stopniem zewnętrznego poloru, rozwoju duchowego, posiada wyrobione poczucie prawa, ale stopniem wewnętrznego, którem świadomie i dobrowolnie normuje swoje postępki. Tylko te z praw pisanych przestrzegane są przez ludzi kulturalnych chętnie a więc i uczciwie, **które z ich poczuciem prawa nie są w sprzeczności**. Prawa, gwałcące podstawy prawne, są zawsze **tylko bezprawiem i** tylko w sile fizycznej mogą znaleść oparcie. Podstawą prawa jest zasada, **że przepisy wstecz obowiązywać nie powinny** i że nikt nie może być karany za swoje postępki, z prawem zgodne. Jedną z podstawowych gwarancyi prawnych w Polsce była zasada „neminem captivabimus, nisi, iure victum”. Zapowiedziana reforma rolna nie odpowiada tym zasadom, niweczy bowiem prawa, nabyte na mocy prawnie sporządzonych aktów, karze nędzą, za funkcye, z prawem zgodne. Nie kasując w zasadzie prawa własności, co zresztą mogłoby być przeprowadzone jedynie w formie wyrazu powszechnej i świadomej woli ludności całego kraju, o czem nie może być mowy w danym wypadku, uniwersał rzuca demagogiczną zasadę siły przed prawem. Pomijając kwestyę, czy hasło takie może być trwałą podwaliną nowopowstającego państwa, zaznaczyć muszę, że mojem pojęciom o prawie ono się zasadniczo sprzeciwia.

Jeżeli zarządzenie, którego prawomocności nie mogę uznać jako człowiek, dotyka moich rodaków, to nie dziw, że razi mnie ono tem boleśniej. My, Polacy, pamiętamy ukazy, którymi zamykano nasze kościoły, konfiskowano nasze majątki, obciążano je kontrybucyą, pamiętamy carskie ukazy, z których mocy nasze dziady i ojce gnili w kazamatach więziennych i uścielali trupami etapowe szlaki śnieżnego Sybiru. Pamięć o tych męczennikach naszych święta jest w naszych domach, uważaliśmy ich za ofiary bezprawia, za protest żywy przeciwko gwałtom. Ale w naszych sercach nie gasła nigdy wiara w tryumf sprawiedliwości, który powinien był przyjść z wolnością. Ale nie sądziliśmy nigdy, **że nowy gwałt nad nami może być dokonywany nawet i pod sztandarem wolności**. Nie będę tu wspominał o naszych tu zasługach na Ukrainie. Wspomną o nich kiedyś niefałszowane dzieje, kiedy ostygną umysły, rozpalone dziś walką, i będą w stanie prawdę ocenić. Ale niezależnie od wszelkich zasług, muszę dziś skonstatować, że konfiskata naszej ziemi gwałci tu nasze prawa.

Jako stały mieszkaniec Ukrainy nie mogę traktować obojętnie reformy, która grozi rodzinnemu krajowi ekonomiczną klęską i zatrzymuje, **a tem samem i cofa jego kulturę.**

Mierząc wspomnianą reformę sumieniem i rozumem, oświadczyć muszę, że uważając ją za zgubną dla kraju, nie mam prawa brać w jej przeprowadzeniu najmniejszego udziału, nawet przez udział w pracy ziemskiej, której reforma dotknąć musi.

O samej reformie urobiłem sobie pojęcie, które streścić mogę w następujących kilku punktach:

1) gub. kijowska, pod względem gęstości zaludnienia (109 na wiorstę kwadr.) zajmuje miejsce pośrednie między Francyą (73) i Niemcami (120). W gub. kijowskiej obecnie przypada na osobę po 0,8 dziesięciny ziemi. Po 50 latach, t. j. jeszcze za życia obecnego pokolenia, przy przeciętnym przyroście (16 na tysiąc) przypadnie już tylko po 0.3 dziesięciny na osobę. Konieczny jest tedy olbrzymi i nieustanny postępowy rozwój przemysłu, aby wzrastająca ludność nie skupiała się na żebraczych, głodowych działkach ziemi. Wszelkie powstrzymanie w rozwoju kultury rolnej i przemysłu prowadzić musi prostą drogą do nędzy i do głodu.

2) Podział t. zw. „netrudowoji” ziemi pomiędzy t. zw. „pracujące masy” jest paliatywem. Po pierwsze bowiem, po latach 20 **nie będzie już co dzielić**, bo działki już będą „głodne” (0.5 dzies. na osobę) a powtóre na poszatkowanych działkach kultura rolna spadnie tak nisko, że ziemia nie będzie wstanie wykarmić ludności.

3) „Municypalizacya” ziemi jest **oszukiwaniem samego siebie**, gdyż „municypalizowane” gospodarstwa bez kierownictwa zainteresowanych, skrzętnych gospodarzy, mogą być nawet zewnętrznie wzorowo urządzone, mogą posiadać „nadfachowców” i „nadmaszyn” bez miary, ale przynosić muszą tylko straty. Rozumie to każdy, kto rozmyślnie nie zamyka oczu na przykłady życiowe.

4) „Socyalizacya” ziemi to stryczek „obszcziny” rosyjskiej, która doprowadziła Rosyę do peryodycznych głodów. Wątpliwe, aby ludzie trzeźwi chcieli ją wprowadzać na Ukrainie, pomijając już to, że jej niepodobna przeprowadzić faktycznie, żadne bowiem prawo, nie odpowiadające warunkom realnym, przeprowadzić się nie da, chociażby nawet miało za sobą ostrza bagnetów.

5) Wobec konieczności usilnego rozwijania kultury rolnej i przemysłu, nieodzowne jest pozostawienie w całej mocy wypróbowanej przez wieki dźwigni wszelkiego postępu — inicyatywy prywatnej i zapobiegliwości gospodarczej, opartych na prawie własności. Tylko wówczas ziemia będzie należycie uprawiona, da ludności w dostatecznej ilości niezbędne produkty, rozwinie się przemysł, zdolny do zatrudnienia pożytecznie rąk roboczych, ratując wsie od nędzy małorolności.

Stracenie Bolo paszy.

Dnia 5 bm. wojskowy gubernator Paryża dał rozkaz stracenia Bola paszy, a komendant placu i szef policyi poczynili przygotowania do wykonania wyroku w dniu 6 bm. W krytycznym dniu Bolo pasza zdołał o dziewięć dni odroczyć swoją śmierć, oświadczywszy, że ma złożyć jeszcze ważne zeznania dodatkowe. Sądził, że te zeznania uratują mu życie i okazywał w ostatnich dniach wielką ufność, prawie pewność siebie. Wielkie nadzieje przywiązywał do rozmowy, którą miał we więzieniu Santé z byłym prezydentem gabinetu francuskiego Caillaux. Rozmowa była bardzo gwałtowna, Caillaux mówił tak głośno, że słychać go było na kurytarzu. Sędzia śledczy kapitan Bouchardon nie przywiązywał żadnej wagi do tej sceny i opuścił więzienie.

Jeszcze wieczorem przed swojem straceniem był Bolo pasza pełen nadziei. Odwiedził go brat, a następnie spowiednik. Ale jednak musiał mieć także wątpliwości, gdyż oświadczył wieczorem, że nazajutrz rano pragnie wysłuchać mszy św.

Nazajutrz o godz. 5 rano obudził go komendant Julien, który miał zawiadomić Bola o wyroku. Bolo usiadł na łóżku i mówił: »Przynosisz mi pan dobrą wiadomość. Tem lepiej. Jest to wyzwolenie. Cieszę się«. Następnie zaczął się ubierać bardzo starannie. Przywdział eleganckie ubranie, okrągły kapelusz i rękawiczki. Pozostał sam z duchownym. Przyjął ostatnie sakramenty i wysłuchał spokojnie mszy św.

Samochód wojskowy, otoczony konnymi artylerzystami, zawiózł go do Vincennes. Na placu stracenia wysłuchał spokojnie odczytanego wyroku. Zaprowadzono go do słupa, gdzie Bolo sam podał żandarmowi błękitną przepaskę na oczy. Oficer pochylił szybko pałasz, padło 12 strzałów i Bolo padł na ziemię. Kilka kul rozbiło mu czaszkę. Spowiednik przystąpił do zwłok i zabrał dwie chustki, które skazaniec położył na swojem sercu, a które były przeszyte kulami. Spowiednik przyrzekł skazańcowi, że wręczy je bratu i żonie jego. Trumnę ze zwłokami pogrzebano tymczasem na cmentarzu miejscowym, skąd zabierze je rodzina.

Zaopatrzenie w chleb w Austryi i gdzieindziej.

W »Deutsche Kriegsnachrichten« Dr Ritscher daje przegląd zaprowadzonych teraz w różnych państwach racyi spożycia chleba. Z przeglądu tego wynika, że Austryę, lub raczej jej mieszkańców, którzy się sami nie zaopatrują, zalicza się do krajów z najmniejszą racyą mąki i chleba. Od czasu jednak, kiedy Ritscher zrobił te obliczenia, nastąpiły w Austryi dalsze redukcye mąki, tak, że dziś w wielu miastach albo wcale niema mąki, albo przydziela się tylko jedną ósmą kilograma mąki i jedną ósmą grysiku kukurydzianego, ryżu owsianego i innych surogatów, które wielu rodzinom nie mogą zastąpić ani chleba, ani mąki. Z tą redukcyą z ostatnich czasów, spada Austrya na ostatnie miejsce wśród wszystkich krajów, w których zaprowadzono ograniczenie spożycia chleba.

Aby w celach porównawczych umożliwić jednolity rachunek, autor tego niemieckiego zestawienia przeliczył racyę mąki, którą się w każdym kraju wydziela na tydzień obok chleba, na taką ilość wagi, jakaby się otrzymało, gdyby wszystką mąkę podawano tylko w formie chleba. Po tem przerachowaniu okazuje się, że zwykły spożywca otrzymuje chleba na jeden tydzień w gramach: w Austryi 1600, we Francyi 1400, w Norwegii 1400, w Petersburgu 1428, w Szwajcaryi 1692, we Włoszech i w Turcyi po 1750, w Holandyi 1778, w Szwecyi i Finlandyi po 1820, w Niemczech 2006, w Anglii 2010, w Bułgaryi 2100, w Danii 2205, gramów chleba.

Pomijamy podane przez autora ilości, wyznaczone dla ciężko pracujących, oraz to, że w Anglii racya tygodniowa chleba jest dla kobiet o 422 gramów mniejszą, niż dla mężczyzn. Otóż Niemcy, Anglia i Bułgarya stoją na czele pod względem aprowizacyi chleba. Węgier, które nie przeprowadziły u siebie jednolitego racyonowania, niema w tym miejscu. Zresztą jak już zaznaczyliśmy, spożywca austryacki nie otrzymuje dziś już 1600 gramów chleba tygodniowo, lecz z powodu redukcyi do jednej ósmy mąki, właściwie tylko 1535 gramów, jeżeli się tę ilość przeliczy na chleb. Ale i tej ilości nie otrzymujemy już teraz, od kiedy urząd żywnościowy zarządził, że piekarze mają wypiekać z 600 gramów mąki, 840 gramów chleba. Wskutek silniejszego wymielenia zboża, większego dodatku otrębów, mąka nie może już przyjąć tyle wody, co zwykle. Piekarze dodają przeto teraz więcej wody do ciasta, aby osiągnąć przepisaną ilość pieczywa w chwili pieczenia, wyparowuje ona jednak tak szybko podczas wypieku i potem, że spożywcy przy bochenku chleba, który ma ważyć 840 gr., nieraz mogą stwierdzić ubytek wagi do 240 gramów. Wskutek nowych zmniejszeń ciężaru chleba, racya chlebowa na tydzień spada na 1300 gr mów i mniej. Tak więc Austrya pozostaje także według cyfr absolutnych na ostatku. A gdy się jeszcze uwzględni cyfry stosunkowe, gdy się zważy, że każdy Niemiec, i Anglik Bułgar i Duńczyk może spożywać mąki o połowę mniej, bo ma za to inne środki żywności, stan okaże się jeszcze gorszym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

PRZECIWKO DOWOZOWI ŻYWNOŚCI DO KRAKOWA. W pasie pogranicznym między Królestwem Polskiem a powiatem krakowskim pełni w dalszym ciągu straż wzmocniony potrójny kordon strażacko-wojskowy. Dowóz wszystkich artykułów żywności z gmin pogranicznych do Krakowa jest w dalszym ciągu zupełnie prawie niemożliwy wbrew temu, co zapowiadano na ostatniej Radzie miejskiej.

DROŻYZNA PIECZYWA W KRAKOWIE przybrała rozmiary wprost fantastyczne. Jak wiadomo, na karty od miesiąca nie można dostać ani mąki, ani pieczywa z powodu zastanowienia dostaw dla Krakowa, to też ludność ratuje się, jak może, ażeby żyć i przetrwać najcięższe czasy. Ostatnią deskę ratunku stanowią handlarze z okolic pogranicznych Królestwa Polskiego, którzy czasem zdołają minąć potrójny kordon straży i dowieść pewną ilość mąki chlebowej lub pieczywa. — Ceny jednakże tego przemycanego towaru idą wprost na wagę złota. Bochenek chleba, który przed wojną kosztował najwyżej 20 h, kosztuje 15 K i więcej; kilogram mąki mieszanej chlebowej dochodzi do 20 koron. Takie sumy płacić mogą tylko wojenni dostawcy, a nie sfery urzędnicze, rękodzielnicze i robotnicze. Nic więc dziwnego, że sprawa aprowizacyi stanowi obecnie największą troskę ludności.

MIEJSKA KUCHNIA DLA UCZNIÓW SZKÓŁ LUDOWYCH. Gmina miasta Krakowa otworzyła — jak wiadomo — miejską kuchnię wojenną dla uczniów szkół średnich przy ulicy Karmelickiej, a obecnie otwiera taką samą kuchnię przy ulicy Wolskiej l. 22 dla uczniów szkół ludowych, gdzie codziennie około 700 młodzieży męskiej i żeńskiej otrzymywać będzie obiad w cenie po 40 h. Przed kilku dniami odbyło się w tej sprawie posiedzenie członków wydziału Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół ludowych, pod przewodnictwem pani Stanisławowej hr. Wodzickiej przy udziale delegatów gminy radców miejskich dra Ludwika Schneidra i dra Rafała Landaua, tudzież inspektora szkolnego, p. Dobrzańskiego. Wydział uchwalił, po przeprowadzeniu dyskusyi, w której zabierali głos pp.: fizyk dr Janiszewski, radcy dr Rafał Landau i dr Schneider, inspektor Dobrzański i Stanisławowa hr. Wodzicka, objąć opiekę nad tą kuchnią. Kierownik biura wojennych kuchni, sekretarz Kazimierz Czarnecki, złożył sprawozdanie z obecnego stanu tych kuchni i oświadczył, że nowa kuchnia może być wkrótce otwartą. Inspektor Dobrzański imieniem nauczycielstwa oświadczył gotowość zorganizowania dyżurów nauczycielskich w tej nowej kuchni, która — jak ostatecznie uchwalono — otwartą będzie już w pierwszych dniach maja.

Z TEATRU IMIENIA SŁOWACKIEGO. Jutro z powodu generalnej próby „Ryszarda III“, teatr zamknięty. Przygotowania tego trudnego obecnie do wystawienia dzieła dobiegają końca; zainteresowanie tem atrakcyjnem wznowieniem jest tak wielkie, że kasa zamawiań wysprzedała już prawie wszystkie bilety na pierwsze przedstawienia. — Udział wybitnych artystek i artystów, jak pp.: Rotter, Łuszczkiewicz-Gallowa, Kosmowska, Zahorska, Kamińska, Majdrowiczówna, oraz panów: Sosnowskiego, Zelwerowicza, Jodłowskiego, Węgierki, Ryszkowskiego, Żarskiego, Kosińskiego, Szymborskiego, Nowakowskiego, Biesiadeckiego i innych, zapewnią arcydziełu Szekspirowskiemu godne wykonanie. Rolę tytułową kreuje p. Leonard Bończa. — Ryszard III“ powtórzony będzie w niedzielę wieczorem, we wtorek, czwartek i sobotę przyszłego tygodnia.

Z TEATRU PRZY ULICY RAJSKIEJ. Dzisiaj po raz trzeci »Orfeusz w piekle«, który, wznowiony przez naszą operetkę, spotkał się z gorącem przyjęciem. Doskonali wykonawcy pp.: Miłowska, Sawicka-Feldmanowa, Harasimowiczówna, Zimajer, Biegańska, Kamińska, oraz pp.: Miller, Lelewicz, Kalinowski, Karasiński i inni, zapewnią »Orfeuszowi« długie powodzenie.

Jutro po południu »Małka Szwarcenkopf«, wieczorem »Orfeusz w piekle«.

KONCERT FRANCISZKA ONDRICKA. Znakomity skrzypek, Franciszek Ondříček, który koncertować będzie u nas dnia 8 maja w sali »Sokoła«, wraca z wielkiego »tournée« w Czechach i na Morawach, gdzie, zwłaszcza w Pradze, Pilźnie i innych miastach, zbierał zasłużone laury. W koncertach tych brała wybitny udział towarzysząca artyście znana pianistka czeska, p. Gustawa Doubravska. Niebywały sukces osiągnęli też oboje w Wiedniu. Krytyka jednogłośnie podnosiła mistrzowską technikę p. Doubravskiej, przepowiadając jej wspaniałą przyszłość. W najbliższym czasie urządza Franciszek Ondříček wielkie »tournée« po Galicyi, przyczem wystąpi w Tarnowie (27 kwietnia) w Bochni (29 kwietnia), w Rzeszowie (30 kwietnia), w Jarosławiu (1 maja), we Lwowie (2 maja), w Krośnie (4 maja, w Jaśle (6 maja).

Z TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO. — W piątek, dnia 26 b. m., o godzinie 6 po południu, w mieszkaniu dra M. Gumowskiego (ulica Czarnowiejska l. 32) odbędzie się zebranie członków Towarzystwa. Mówić będzie p. Włodzimierz Antoniewicz na temat: »Czasy przedhistoryczne w Polsce«.

sty w jej sprawach zwracać nie do ciężko chorego dyrektora p. Józefa Olszewskiego, lecz do biura głównego we Lwowie, ulica Pańska l. 11 i do biura filii, Kraków, Rynek główny l. 10.

ŁAŹNIA LUDOWA otwartą będzie we czwartek po południu, a w piątek i sobotę przez cały dzień.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Wskutek doniesienia telegraficznego policyi w Pradze, organy bezpieczeństwa w Krakowie aresztowały przed kilku dniami 30-letniego Jana Czernuchowskiego i brata jego, 26-letniego Zenona, jako podejrzanych o włamanie się do składu jubilerskiego Pressslera w Karlinie pod Pragą, gdzie skradziono bardzo wielką ilość kosztowności. Obaj Czernuchowscy podejrzani są nadto o włamanie się do mieszkania właścicielki masarni na Grzegórzkach, p. Skarlickiej, gdzie skradli garderobę i bieliznę, wartości 25.000 K.

Aresztowani Czernuchowscy, synowie zmarłego przed kilku laty majstra krawieckiego w Krakowie, bardzo solidnego rękodzielnika, są zawodowymi rycerzami kunsztu złodziejskiego. — Równocześnie z nimi aresztowano ich brata, 17-letniego Karola, oraz matkę, Rozalię, 32-letniego Andrzeja Sturca i 26-letnią, Maryę Borkowską.

POŁĄCZENIE POCZTOWE MIĘDZY WIEDNIEM A KIJOWEM. Jak wiadomo, od 1 kwietnia t. r. zaprowadzono między Wiedniem, Krakowem, Lwowem a Kijowem powietrzne połączenie pocztowe przy pomocy latawców, które codziennie na tej przestrzeni kursują. Ministerstwo handlu ogłasza, że w razie nieszczęśliwego wypadku, a więc na przykład w razie zepsucia się aparatu lotniczego, żandarmerya i naczelnicy gmin mają obowiązek spieszyć z potrzebną pomocą lotnikom. — Znalezione ewentualnie w takich wypadkach pakunki lub listy, należy składać w najbliższym urzędzie pocztowym, gdzie znalazcy otrzymają nagrodę.

ZAGINIENI LEGIONIŚCI. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o legioniście 2 pułku piechoty 1 batalionu, Stanisławie Piasku, zechce donieść pod adresem: Franciszek Piasek, Sucha.

P. Gabryela Essenbechowa w Suchej uprasza o wiadomość o jej mężu, Janie Essenbechu, sierżancie 2 pułku piechoty.

Z Królestwa Polskiego.

CZŁONKOWIE RADY STANU. Pisma warszawskie zajmują się w dalszym ciągu żywo układem i funkcyonowaniem Rady Stanu. »Kuryer Polski« donosi, że lista członków przyszłej Rady Stanu jest już ułożona. Wedle kursujących pogłosek, figurują na niej między innymi: Henryk hr. Potocki, p. Talien-Wilczowski, dr Radziwiłłowicz, p. G. Simon, profesor Maryan Grotowski, profesor Garlicki, p. Bronisław Szlubowski, p. Jan Skotnicki, profesor Mikułowski-Pomorski, Wojciech hr. Rostworowski, p. Michał Kiniorski, p. Stanisław Brun, p. Józef Targowski, profesor Handelsman. Zanotować należy pogłoskę, że lewi a znajdzie w Radzie Stanu swego przedstawiciela w osobie p. Artura Śliwińskiego, historyka, b. wiceprezesa Rady miejskiej

Natomiast, podług »Przeglądu Wieczornego«, wbrew pogłoskom, nie wejdą do Rady Stanu z mianowania pp.: Adam hr. Ronikier, Władysław Studnicki i Maciej ks. Radziwiłł, a wiadomość o tem, jakoby p. Artur Śliwiński miał być powołany do Rady Stanu, jest mylną.

STRAJK PISM ŻARGONOWYCH. Z Warszawy donoszą: Pisma żargonowe z powodu strajku od kilku dni już nie wychodzą. Zamiast nich na ulicach Warszawy sprzedawane są żargonówki łódzkie, przychodzące do Warszawy już o godzinie 7 rano.

STRAJK GÓRNIKÓW. Z Dąbrowy Górniczej donoszą pod datą 20 b. m.: Dzisiaj w piętnastym dniu strajku zaszła zmiana o tyle, że górnicy kopalń Koszelow, którzy we czwartek rano podjęli byli pracę, a po południu ją przerwali, w piątek rano podjęli ją na nowo. Reszta kopalń w dalszym ciągu nieczynna.

Ze świata.

Z KOMITETU POLSKIEGO W SZTOKHOLMIE komunikują nam: Dnia 13 b. m. na dorocznem zebraniu członków Komitetu polskiego w Sztokholmie wybrany został zarząd w składzie następującym: prezes Wacław Dzierżawski, wiceprezes Leon Butrymowicz, skarbnik Marceli Szejman, sekretarz Witold Święcicki, II. sekretarz Maksymilian Malinowski. Komisya rewizyjna: hr. Mohl, Arciszewski, Dymsza, Pruss. Komisya kontrolująca: Dymszyna Zofia, W. Dzierżawski, J. Mokrzyński, St. Mielęcki, A. Nawara.

Z TRAGICZNYCH DZIEJÓW ROBOTNIKA POLSKIEGO. »Berl. Tagbl.« donosi, że w sprawie pobicia robotnika polskiego, Wiśniewskiego, przez niemieckiego właściciela majątku v. Oertzen-Roggowa, odbyła się druga rozprawa przed sądem kraj. w Rostoku w Meklemburgii. Pan v. Oertzen został skazany na dwa miesiące więzienia, a sąd stwierdził, że postępowanie jego było niegodne, tem więcej, że pobił robotnika z całą świadomością postępowania, a nie w gniewie. Jak wiadomo, kazał on junkier rozebrać robotnika, przywiązać go do drzewa w ogrodzie i bił go kijem aż do nieprzytomności.

ŚMIERĆ LOTNIKA BAR. RICHTHOFENA. Z Berlina donoszą: W dniu 21 b. m. znany lotnik rotmistrz bar. Manfred Richthofen nie powrócił z wyprawy lotniczej, podjętej w kierunku rzeki Somme. Jak wynika z relacyi obserwatorów, bar. Richthofen po walce z lotnikiem nieprzyjacielskim z powodu uszkodzenia aeroplanu musiał lądować poza liniami nieprzyjacielskiemi. Lądowanie odbywało się w sposób normalny, sądzono więc, iż rotmistrz Richthofen dostał się zdrowy do niewoli. Tymczasem, według doniesienia B. Reutera, bar. Richthofen poniósł śmierć, prawdopodobnie od zabłąkanej kuli. Został pogrzebany z honorami wojskowymi poza liniami angielskiemi w dniu 22 b. m.

SKANDAL W PRASKIEJ CENTRALI DLA OBROTU ZBOŻEM. Donoszą z Pragi: Na telefoniczną prośbę magistratu miasta Jiczyna, został tu w sobotę uwięziony agent, Antoni Lederer, który sprzeniewierzył 27.000 K. Przy uwięzionym znaleziono 11.000 K i trzy przekazy transportowe, co do których Lederer odmówił wyjaśnień. Później zeznał, że pochodzą one od szefa buchalteryi Nowotnego z praskiej filii Centrali dla obrotu zbożem. Zapłacił za nie Lederer Nowotnemu 6.000 K. Policya udała się do pomieszkania Nowotnego i trafiła na chwilę, gdy Nowotny częstował swoich gości delikatesami, tortami i drogiemi winami. Znaleziono przy nim większą liczbę not tysiąckoronowych. Uwięziono go również.

ZNISZCZENIE KOPALŃ FRANCUSKICH. Prasa paryska przygotowuje publiczność na nowe bolesne niespodzianki. Aluzye te odnoszą się do konferencyi, która w piątek odbyła się w obecności Clemenceau'a w głównej kwaterze, gdzie uchwalono zniszczyć kopalnie w Bethune i w Briey. Najwidoczniej przygotowuje się nowy odwrót w większym stylu, aby w ten sposób umożliwić Fochowi większą swobodę działania przy zamierzonej ofenzywie.

MIANOWANIA I ODZNACZENIA. »Wiener Zeitung« ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego dra Agenora Freundla w Czerniowcach inspektorem sądu w ministerstwie sprawiedliwości.

Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa nadradcy rachunkowemu departamentu rachunkowego namiestnictwa we Lwowie Mieczysławowi Bylczyńskiemu z okazyi uproszonego przejścia w stały stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego oddziału rachunkowego wyższego sądu we Lwowie, Zygmunta Grabowicza, radcą rachunkowym w dotychczasowem miejscu służby.

Minister sprawiedliwości zamianował w statusie lwowskiego urzędu depozytów cywilno-sądowych kontrolora Franciszka Rozkosznego przełożonym urzędu depozytowego w dotychczasowem miejscu służby.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 25 b. m.: »Głuszec« Krzywoszewskiego.

W piątek, dnia 26 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 27 b. m.: »Ryszard III.«, dramat w 3 aktach Szekspira.

W niedzielę, dnia 28 b. m., po południu: »Carewicz« G. Zapolskiej; wieczorem: »Ryszard III.«, dramat w 3 aktach Szekspira.

W poniedziałek, dnia 29 b. m.: »Pan Jowialski« Al. hr. Fredry

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We czwartek, dnia 25 b. m.: Koncert Willy Burmestra.

W piątek, dnia 26 b. m.: »Orfeusz w piekle«, opera komiczna w czterech aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę, dnia 27 b. m., po południu: »Małka Schwarzenkopf«; wieczorem: »Orfeusz w piekle«.

W niedzielę, dnia 28 b. m., po południu: »Flirt«, wieczorem: »Śluby dębnickie«.

NA ZAGON RYDLA złożyli: August Teodorowicz z Lubienia 5 K; dr A. Miedniak z Bochni 100 K; Julia Walter z Świelnika 100 K; Zofia i Franciszek Göttingerowie z Bochni 300 K; inż. Julian Krynicki, Kraków, 20 K; radca J. Zawiejski, Kraków, 100 K; Anna Zakrzewska, Kraków, 100 K; wielbiciele talentu w restauracyi Pollera 30 K; Henrykowie Godlewscy z Szymbarku 100 K; Marya i Zofia hr. Tarnowskie z Chorzelowa 200 K; Lastowiecka z Hordyni 100 K; Jadwiga Ibieńska, Lwów, 20 K. Razem 1.175 K złożyłem na książeczkę Banku krajowego 24.043. W sprawozdaniu trzeciem zamiast Lenczowski, powinno być ks. Jan Henczel z Woli Zarzyckiej 100 K.

Józef Rostafiński, ulica Studencka l. 7.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

NA FUNDUSZ SAMOOBRONY NARODOWEJ: Józef Kolpy 58 K zebrane przy wypłacie zasiłków wojskowych w urzędzie podatkowym w Podgórzu; biuro i młyn solny Wydziału krajowego w Bochni 101 K 13 hal; Sąd powiatowy, Łańcut 4 K 76 hal. jako ugodową grzywnę w sprawie U. IV. 75/18; N. N. zebrane w tartaku hr. Stadnickiego 24 K; Stanisław Połechowicz 13 K zebrane w urzędzie pocztowym w Jodłowej; Helena Borowcówna 20 K i zebrane od dziatwy szkoły ludowej w Trojniu 34 K 60 hal; Joanna Jezierska 10 K; uczniowie VI klasy szkoły handlowej męskiej w Kielcach 111 K, za pośrednictwem „Gazety Kieleckiej".

NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ: Feliks Nowak 46 K 30 hal., zebrane na listę składek Nr. 3897 przy sposobności legalizacyi kwitów zasiłkowych w Dubiecku.

NA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW W HUSZT: Helena Zagórska w Grębowie 178 K zebrane u siebie na przyjęciu dnia 31 marca 1918; Stanisław Połechowicz 13 K zebrane w urzędzie pocztowym w Jodłowej; Sąd powiatowy w Ulanowie 30 K; Wanda Janicka 8 K 50 hal., zebrane od dzieci szkolnych w Kasinie Dolnej; Świerzyński Witold 22 K; Kruczala Riegelhaup uczniowie szkoły przemysłowej w Wieliczce 5 K.

NA SZKOŁY CHEŁMSKIE: Czteroklasowa szkoła w Stróżach wyżnych 40 K.

NA K. B. K.: Jerzy Weiss, Nowy Sącz, 20 K zamiast wieńca dla ś. p. Foersterowej.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIERÓT PO LEGIONISTACH: Z. R. 20 K.

NA ŻŁÓBEK IM. SIENKIEWICZA: Teresa Brown 10 K. ku uczczeniu pamięci syna Janka.

NA POMNIK KOŚCIUSZKI: Staś Kolendo ze Sztokholmu 5 K.

DLA STARUSZKI B. G.: N. N. 4 K.

Operetka.

»ORFEUSZ W PIEKLE«. Opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha. Libretto Meilhaca i Halevy.

Lekka Muza Jakóba Offenbacha, zrodzona w czasach beztroski, pogody i wesela, spełnia w okresie przygnębiających przeżyć wojennych rolę pocieszycielską. Jest objawem istotnie charakterystycznym, że ta niewyczerpana wesołość, kipiąca werwą i pełna dowcipu satyra polityczna, dziś odzyskuje w pełni nie tylko aktualność, ale staje się czynnikiem, rozpraszającym myśl zgnębioną troskami wojennego żywota. Mistrz Jakób, niezrównany twórca »Pięknej Heleny« przeżywa drugą młodość i drugą falę powodzenia. Może przeżyć się i przeżyje niezawodnie, operetka nowoczesna, jako rodzaj sceniczny, ale prototyp jej, stworzony przez Offenbacha, nie przeżyje się nigdy, żadnemu bowiem z kompozytorów operetek nie powiodło się w tym stopniu, co jemu, złączyć bujności i świeżości melodyi, oraz lekkości formy z dowcipem libretta o podłożu satyryczno-politycznem. Ta pointa jest i pozostanie źródłem i podstawą niesłabnącego powodzenia dzieł Offenbacha.

»Orfeusz w piekle«, napisany około roku 1865, stoi łącznie z »Piękną Heleną« na czele twórczości kompozytora „Opowieści Hoffmanna". Są w dziele tem przebłyski tych przednich wartości, które w Opowieściach« wcieliły się w doskonały kształt komicznej opery. Ansamble, i finały, metoda instrumentacyi, wszystko to składa się na całość arcykunsztownego gmachu z pianki, którego misterna koronkowa robota daje świadectwo genialnej intuicyi kompozytora. Mamy szczere uznanie dla kierownictwa naszej drugiej sceny, że porzuciwszy dziedziny operetki wiedeńskiej, produkującej w ostatnich czasach coraz płytsze i banalniejsze utwory, zaczerpnęła znowu z kryształowego źródła inwencyi Offenbacha i przypomniała nam »Orfeusza«.

Przygotowanie operetki tak pod względem obsady, jak wykonania, przypomniało dawne świetne czasy zespołu operetki lwowskiej. Nie mogło być inaczej, gdy partye główne spoczywały w rękach takich sił, jak panie Miłowska, Harasimowicz, Sawicka, Zimajerówna, pp. Miller, Lelewicz, Kalinowski. Dzięki bardzo starannie przygotowanej części dekoracyjnej i kostyumowej, co w dzisiejszych czasach było zadaniem niełatwem, całość szła w wybornem tempie gładko i w stylu dobrze obezutym. Prym wiodła w roli Eurydyki p. Miłowska, jak zawsze pełna werwy, świetna w ruchach, ponętna w pozach, trzymająca pod względem wokalnym partyę swą na wysokości artystycznych wymagań. Gromkie oklaski i kwiaty, jakiemi ją publiczność witała, były objawem zasłużonego uznania i sympatyi, jaką sobie ulubienica Lwowa ustaliła w Krakowie. Równorzędnie spełnił swe zadanie p. Miller w partyi Orfeusza, wyzyskując ją wokalnie z szczerze artystyczną intuicyą i napięciem głosowem rutynowanego śpiewaka.

P. Lelewicz w dyskretnych ramach utrzymał rolę Styksa, krasząc ją niezrównanym swoim humorem w scenach z Eurydyką i Jowiszem. Byłaby ta rola wypadła w jeszcze lepszem zaokrągleniu, gdyby ją p. Lelewicz był opanował pamięciowo.

Bardzo ładnie pod względem aktorskim i wokalnym wywiązały się ze swych ról panie Harasimowicz i Załęska, zwłaszcza ostatnia z nich w lekko frywolnej roli Kupida, wyzyskanej z finezyą i wdziękiem. Posągową Wenerę, godnie reprezentowała p. Biegańska, doskonałą Florą była p. Kamińska. Z pozostałego zespołu chlubne wyróżnienie i oklaski zdobywał p. Kalinowski, rozwijający w roli Jowisza całą skalę humoru i swobody. Wszystkim zresztą współgrającym, a w ich liczbie pp. Kuchurskiemu, Karasińskiemu, Bejanowskiemu, Rapackiemu; paniom Sawickiej, Olańskiej i Żarskiej, należą się słowa pochwały za skuteczny i udały wysiłek. Tańce układu p. Sachsa zyskały ogólny poklask.

Orkiestra pod batutą p. Rudnickiego i chóry wykazały chwalebną zgodność i dobre przygotowanie. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— NOWE PRZYCZYNKI DO BIOGRAFII MICKIEWICZA. Na ostatniem posiedzeniu historyczno-literackiego wydziału Towarzystwa naukowego w Poznaniu przedstawił dyrektor Bolesław Erzepki nieznane dotąd materyały do biografii Mickiewicza i dokładniejszego poznania Towiańszczyzny. Nowe te materyały składają się ze znacznej ilości listów z lat 1840 do 1848, pisanych przez Jana Koźmiana do hr. Cezarego Platera. Z listów tych, użyczonych prelegentowi przez rodzinę, wynotował on wszystko, cokolwiek odnosiło się do osoby Mickiewicza do osób mu bliskich, przedewszystkiem zaś Towiańskiego. W ten sposób zebrało się dużo wiadomości, rzucających nowe światło na dążenia i działalność wieszcza w tak ważnej epoce jego życia. Informacye Koźmiana są tem cenniejsze, że znał on dobrze Mickiewicza i pisze o wszystkiem, jako świadek naoczny, umiejący ocenić zdarzenia i ludzi bezstronnie i sprawiedliwie, chociażby na nie jeden ich czyn, czy opinię, się nie godził. Koźmian poznał Cezarego hr. Platera w Paryżu krótko po upadku powstania 1830—1831 roku i odtąd łączyły ich aż do zgonu zażyłe i bliskie stosunki. Około roku 1840 wyjechał Plater na czas dłuższy do Paryża, podróżując po rozmaitych częściach Europy i z tych to czasów pochodzi korespondencya, przedstawiona przez prelegenta.

Listy Koźmiana były wysyłane niemal co tydzień, a poruszają one wszystko, co obchodziło ogół ówczesnej emigracyi. Przedewszystkiem oczywiście odbiła się w nich głośnem echem sprawa Towiańskiego i kurs literatury słowiańskiej Mickiewicza. Koźmian donosił Platerowi dość szczegółowo o każdym poszczególnym wykładzie Mickiewicza, a listy jego, pisane pod świeżem wrażeniem prelekcyi, mają niepoślednie znaczenie, mimo, że same wykłady wieszcza doszły nas niemal w oryginale, spisane według stenograficznych zapisek. Najciekawszy jest list Koźmiana, w którym referuje o znanem przemówieniu Mickiewicza na posiedzeniu Towarzystwa literackiego ku uczczeniu rocznicy 3 maja w roku 1842. — Materyał, przedstawiony przez dyrektora Erzepkiego, będzie ważnem uzupełnieniem korespondencyi Jana Koźmiana z tych lat z Kajsiewiczem i Semeneńką, ogłoszonej przez Romana Pilata w piątym tomie »Pamiętnika Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza«.

LITERATURA POLSKA U OBCYCH. Powieść Antoniego Waśkowskiego „Błędne drogi", która ukazała się niedawno w Krakowie, nakładem księgarni Czerneckiego, przełożył na język niemiecki p. Otto Bermann.

— „MASKI". Zeszyt dwunasty z dnia 20 kwietnia b. r. poświęciła redakcya pamięci Lucyana Rydla. Znajdujemy tu szereg artykułów i reprodukcyi ściślej, czy luźnej, łączących się z osobą i ideologią zgasłego poety. Żegna zmarłego jego druh i współcześnik Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Elegia p. Antoniego Waśkowskiego opiewa pogrzeb poety na tle pejzażu wiejskiego. — Prof. Tadeusz Sinko rozpatruje „helleńskie sny Lucyana Rydla". Bogusława Butrymowicza „Toast pożegnalny" jest aktem wyznania młodych poetów, ślubujących zmarłemu druhowi ślub mocy i wytrwania. Franciszka Mirandoli symboliczna nowela porusza w obrazowy sposób pytanie, jak ze świadomością o „zatrutych źródłach" bytu ziemskiego pogodzić bezwzględny przykaz niezmożonego działania dnia powszedniego. Zamyka zeszyt Edwarda Ligockiego wiersz „Miłość i szatan" i Lucyana Rydla dwie zwrotki o mijaniu artysty a nieśmiertelności sztuki. — Oprawia zeszyt nowa okładka rysunku St. Wyspiańskiego (Anioł wojny); piąty z cyklu witraży wawelskich, Zygm. August, podpisany cytatem z „Trylogii Zygmuntowskiej", przywodzi na pamięć umiłowaną postać dramatopisarskiej twórczości Rydla, pamiątką zaś jego długoletniego braterstwa duszy z autorem „Wesela" jest również poraz pierwszy tutaj reprodukowany młodzieńczy portret Rydla z roku 1894, pędzla Wyspiańskiego. Zdobią nadto zeszyt liczne rysunki pp. Hrynkowskiego, Husarskiego, Maillol-a, Niesiołowskiego, Stryjeńskiej, Weissa, Zaka i t. d.

Zeszyt po cenie 1 korenie 50 hal. do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracyi „Masek" Kraków, ulica Wolska l. 19.

— NOWE KSIĄŻKI:

Stanisław Wasylewski: »U księżnej Pani«. Wydanie drugie, przejrzane i uzupełnione. Lwów, 1918. Nakładem wydawnictwa polskiego we Lwowie.

Ferdynand Hoesick: »Sienkiewicz i Wyspiański«. Przyczynki i szkice. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Pieczone gołąbki, czyli o tem, jak się niegdyś jadało. Głosy poetów polskich o aprowizacyi. Zebrał Stanisław Wasylewski. Lwów. Nakładem Wydawnictwa polskiego.

Zofia Ciechanowska: »O naczelniku Kościuszce«. Rzecz, wyróżniona na konkursie lwowskim na broszurę popularną o Kościuszce). Kraków. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Jan Grzegorzewski: Dwa Fermany z wieku XVII. Z dziejów handlu polsko-tureckiego. Kraków, 1917. (Odbitka z »Rocznika oryentalistycznego«).

Jan Grzegorzewski: Język Łach-Karaitów. Narzecze południowe łucko-halickie. Kraków, 1917. (Odbitka z »Rocznika oryentalistycznego«).

† Prof. dr Antoni Mars.

Telegram ze Lwowa donosi, że wczoraj zmarł tam po dłuższej chorobie, zwyczajny profesor ginekologii w uniwersytecie tamtejszym, Antoni Mars. Uniwersytet lwowski traci w zmarłym jednę z najwybitniejszych swoich sił, pracownika nauki, który nie tylko jako profesor i lekarz praktyczny, ale jako uczony zajął w nauce wybitne stanowisko.

Ś. p. Antoni Mars, potomek ziemiańskiej rodziny, osiadłej w pow. limanowskim, urodził się w roku 1851. Nauki gimnazyalne ukończył w Krakowie w roku 1869, na wydział lekarski uczęszczał w uniw. Jagiellońskim i tutaj otrzymał stopień doktora medycyny w roku 1875. Od roku 1875 do roku 1877 uzupełniał swą wiedzę lekarską w Wiedniu na klinice prof. Brauna, po którym został sekundaryuszem szpitala im. Maryi Teresy dla chorób kobiecych w Wiedniu. W roku 1877 i 1878 pełnił obowiązki sekundaryusza w zakładzie położniczym we Lwowie, a w następnym roku objął stanowisko asystenta przy katedrze ginekologii w uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1881 został docentem położnictwa i profesorem kursów położnictwa dla akuszerek.

W roku 1889 mianowany profesorem nadzwyczajnym, powołany został niebawem na katedrę ginekologii do Lwowa, jako pierwszy zwyczajny profesor tego przedmiotu na nowo utworzonym wydziale lekarskim.

Naukowe stanowisko ś. p. prof. Marsa uzasadnił szereg prac z zakresu ginekologii, ogłaszanych w czasopismach lekarskich, a głównie „Przeglądzie Lekarskim" i w wydawnictwach wydziału przyrodniczego. Jako pedagog wykształcił w swej klinice szereg uczniów, z których kilku zajęło już stanowisko naukowe. Wydział lekarski lwowskiej wszechnicy ponosi przez śmierć ś. p. prof. Antoniego Marsa ciężką i trudną do powetowania stratę.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Marsa odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Dotychczasowe koszta wojny światowej.

Koszta wojny światowej, która trwa już 45-ty miesiąc, rosną nietylko absolutnie, lecz także progresywnie. W jakich rozmiarach ten wzrost się odbywa, starała się stwierdzić amerykańska statystyka, która oblicza dzienne koszta wojny w roku 1914 przeciętnie na 52'7, w roku 1915 na 71'8, w roku 1916 na 97'7, a w roku 1917 na 142, w roku bieżącym zaś na 159 milionów dolarów. Wystąpienie Rosyi z szeregu wojujących, ewentualnie także Rumunii, nie wiele zmieni w cyfrze ogólnej, gdyż koszta innych mocarstw, zwłaszcza Niemiec i Anglii, w ostatnich czasach wzrosły jeszcze więcej niż dotąd. Sekretarz stanu, hr. Roedern, podał niedawno w niemieckim parlamencie dotychczasowe koszta wojny Europy na okrągło 550 miliardów marek, z czego na koalicyę wypada najmniej 370, na państwa centralne zaś 180 miliardów marek. Wskutek wystąpienia Stanów Zjednoczonych zmienia się stosunek kosztów jeszcze bardziej na niekorzyść krajów koalicyi. Wraz z zaliczkami, danemi koalicyi przez Amerykę, a przez Anglię i Francyę innym mniejszym sojusznikom, koszta wojny koalicyi od 1 sierpnia 1914 roku do końca marca 1918 roku przedstawiają się następująco:

Anglia 161 miliardów koron, Francya 104, Rosya 121, Włochy 35, Stany Zjednoczone 55, inne kraje 28 miliardów koron. Razem 504 miliardy koron.

Ponieważ zaliczki amerykańskie zawarte są już w kosztach głównych krajów koalicyi, a zaliczki angielskie i francuskie w kosztach mniejszych sojuszników, trzeba sumę 504 miliardów koron zmniejszyć o sumę wszystkich tych zaliczek, które razem wynoszą około 55 do 60 miliardów koron. Koszta wojenne koalicyi wynoszą tedy okrągło 450 miliardów koron.

Koszta wojenne mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców przedstawiają się następująco:

Niemcy 130'5, Austro-Węgry 78, Bułgarya i Turcya 12 miliardów koron. Razem do końca marca b. r. 220'5 miliardów koron.

Mocarstwa centralne zresztą nietylko pod względem ogólnej sumy kosztów, lecz także pod względem metody finansowania wojny, są w położeniu korzystniejszem, niż kraje koalicyi, gdzie największą część kosztów wojennych opędzą się długami wiszącemi, podczas gdy w państwach centralnych pokrywa się je długoterminowemi, stałemi pożyczkami.

Dotychczasowe koszta obu grup walczących wynoszą razem około 670 do 680 miliardów koron, to zn. mniej więcej tyle, ile wynosił cały majątek społeczny Anglii i Niemiec razem przed wojną według obliczeń statystyków.

Dmowski do [illegible] przyjaciół politycznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

W warszawskich kołach politycznych słychać, że przywódca Polaków koalicyjnych Roman Dmowski wystosował do swoich przyjaciół politycznych w Warszawie dłuższe pismo, w którem radzi im brać czynny udział w budowie państwowości polskiej.

Dr Seidler na posłuchaniu u cesarza

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Cesarz przyjął wczoraj prezydenta ministrów Seidlera na specyalnej audyencyi.

Uchwały niemieckiej partyi radykalnej

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu partyi niemieckiej radykalnej przyjęto następujące rezolucye:

Stronnictwo może popierać tylko rząd, który 1) daje poważne rękojmie, że zagraniczna polityka będzie prowadzona przez odpowiedzialnego ministra spraw zagranicznych, z wykluczeniem wszelkiego wpływu nieodpowiedzialnej strony, w dotychczasowym kierunku najściślejszego porozumienia z państwem niemieckiem, 2) że urzeczywistni się samodzielność i samorząd niemieckich Czech, po przeprowadzeniu narodowego rozgraniczenia.

Rokowania Niemiec z Holandyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

O rokowaniach między Niemcami a Holandyą donosi »Voss. Zeitung«:

Rząd niemiecki postawił w ostatnich czasach rządowi holenderskiemu szereg żądań, które głównie dotyczą swobody żeglugi, dania do dyspozycyi wagonów, oraz bliskich układów między Holandyą a państwami koalicyi w sprawie tonaży i dowozu środków żywności. Idzie przytem w zasadzie o to, żeby wobec niewątpliwie znacznej ustępliwości rządu holenderskiego względem Anglii i Ameryki Niemcy nie zostały poszkodowane.

Dziennik zauważa: Jeżeli holenderska prasa w ostatnich dniach mówiła o naprężeniu między Niemcami a Holandyą, było to prawdą. Należy się jednak spodziewać, że przesilenie zostanie załatwione wyrozumiałą zgodą Holandyi na sprawiedliwe życzenia Niemiec.

Amsterdam, 25 kwietnia.

»Het Vaterland« pisze w artykule wstępnym: Nasze stosunki do Niemiec zaczynają w ostatnich dniach budzić obawy. Niema wprawdzie jeszcze mowy o ostrym konflikcie, ale są fakty, które dają do myślenia. Gdyby w Berlinie wzięły górę nastroje, nie liczące się z prawami naszej suwerenności, to cały nasz naród, silny w poczuciu swego dobrego prawa, wyciągnie stąd jedynie możliwą konsekwencyę i będzie według tego działał. Niechaj rząd holenderski uważnie czuwa, żeby nie wytoczono przeciw nam żadnej usprawiedliwionej skargi. Rząd obecny prawie cztery lata zdołał utrzymać Holandyę zdala od wojny i tej wielkiej zasługi nie zapomni mu naród nawet, gdyby rząd miał teraz przyjść do przekonania, że wskutek nowej fazy, krytyczniejszej, niż dotychczasowa, trzeba kierownictwo państwa powierzyć raczej innym mężom. W takim razie ster rządu powinien objąć jak najrychlej gabinet narodowy.

(Uwaga Biura Wolffa: Troski tego dziennika co do nastroju w Berlinie wydają się nam przesadnemi).

Losy b. cara.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Bazylei:

Havas donosi z Petersburga, że bolszewicy nie mają zamiaru zasądzenia ks. Mikołaja.

Demonstracye za pokojem w Paryżu

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Kolonii: Madrycki korespondent »Koeln. Ztg.« donosi:

W Madrycie obiega pogłoska, że w Paryżu odbywają się demonstracye za pokojem.

Nieudały atak angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Dnia 22 bm. wieczór wykonali Anglicy na froncie na północ od Albert większy atak i zostali odparci wśród bardzo ciężkich strat. Próbowali oni z nadejściem nocy nagłym skupionym ogniem artyleryi i karabinów maszynowych zaskoczyć Niemców. Gdy jednak wkrótce po bardzo silnem przygotowaniu ogniowem angielska piechota przystąpiła do szturmu na szerokości 6 klm., wpadła natychmiast pod najcięższy ogień naszej artyleryi, karabinów maszynowych i piechoty, który kierowany jednolicie, wyszarpywał wielkie luki w gęstych szeregach napastników. Pod Mesnil i w lesie pod Aveluy został nieprzyjaciel pobity już z większej odległości. Między tym lasem a drogą Aveluy—Buzincourt załamał się atak tuż przed naszemi liniami. Tu, gdzie nasi strzelcy ustawili się już do walki zbliska, nieprzyjaciel zawracając w ostatniej chwili, poniósł ogromne straty. Na południe od tej drogi zdobyli Anglicy skrawek przedpola, szeroki na 300 metrów, a głęboki na 200 m., nie zbliżyli się jednak do głównej linii oporu. Na północ od Albert zostali zupełnie odparci. Cały przygotowany troskliwie i wykonany świeżemi siłami atak nie udał się. Klęska nieprzyjaciela jest tem większą, że według zeznań jeńców celem ataku była kolej, biegnąca zachodnim skrajem doliny Ancre.

Atak angielski na Zeebruegge.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

(Urzędowo) W nocy z dnia 22 na 23 kwietnia udaremniono w wielkim stylu i przy bezwzględnem użyciu sił planowane przedsięwzięcie angielskiej floty przeciw naszym punktom oparcia na wybrzeżu flandryjskiem. Po gwałtownem ostrzeliwaniu od strony morza pod osłoną sztucznie wytworzonej mgły przypłynęły małe krążowniki w towarzystwie licznych kontrtorpedowców i łodzi motorowych tuż przed wybrzeże koło Ostendy i Zeebruegge z zamiarem zniszczenia tamtejszych śluz i urządzeń portowych. Według zeznań jeńców miał równocześnie oddział, złożony z czterech kompanij żołnierzy marynarki, niespodziewanym atakiem zająć tamy portowe w Zeebruegge i zniszczyć wszystkie znajdujące się na nich budowle, działa, urządzenia wojenne oraz statki, znajdujące się w porcie. Tylko około czterdziestu ludzi z tego oddziału dostało się na tamę. Zginęli oni częścią, częścią dostali się w nasze ręce żywi. Na wąskim stromym murze tamy walczono z obu stron z największą gwałtownością. Z angielskich sił zbrojnych morskich, które brały udział w ataku, zatopiono małe krążowniki »Iphigenie«, »Intrepid«, »Sirius« i dwa jeszcze małe krążowniki tego samego typu, których nazwa nie jest znana. Zostały one zatopione tuż przy samem wybrzeżu. Dalej zatopiono naszym ogniem działowym trzy angielskie kontrtorpedowce i większą liczbę motorowych łodzi torpedowych. Mogliśmy uratować tylko poszczególnych ludzi z załogi tych okrętów. Poza uszkodzeniem tamy, spowodowanem przez ugodzenie torpedą, nasze urządzenia portowe i baterye nadbrzeżne nie odniosły wcale szwanku. Z naszych sił zbrojnych morskich tylko jeden torpedowiec odniósł uszkodzenia lżejszej natury. Nasze straty w ludziach są małe.

Szef sztabu admiralskiego marynarki.

PRASA ANGIELSKA O ATAKU.

Londyn, 25 kwietnia.

(Reuter). »Daily Mail« i »Daily Telegraph« oświadczają, że atak na Zeebruegge należy do najśmielszych operacyj w dziejach floty i dowodzi, że dla angielskich marynarzy niema nic niemożliwego.

Policya kolejowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

W ostatnich dniach odbyła się przy udziale ministra honwedów, ministra wojny i dyrekcyi kolei państwowych ankieta, na której postanowiono utworzyć policyę kolejową. W Wiedniu i w Budapeszcie urzędować mają szefowie tej policyi. Monarchia ma być podzielona na 33 okręgów policyi kolejowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 kwietnia.

POGRZEB BAR. RICHTHOFENA.

Paryż (dnia 23 kwietnia). Sprawozdawca agencyi Havasa na froncie angielskim pisze o pogrzebie bar. Richthofena: Poległemu oddano honory wojskowe z największą godnością. Nabożeństwo odprawił pastor według obrządku anglikańskiego. Sześciu oficerów angielskiego korpusu lotniczego opuściło trumnę do grobu, na którym złożono wieńce od angielskich oddziałów lotniczych, wśród tych także od australskiego. Na jednym z tych wieńców widniał napis: »Dzielnemu nieprzyjacielowi«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.